Rok 4. Kalisz dnia 31 Lipca (12 Sierpnia) 1873 r. № 61.

KALENDARZ		
Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	4	39 r.
Zachód „	7	30 w.
Długość dnia. .	15	51
Ubyło dnia . .	1	52
Wschód księżyca	9	23 w.
Zachód „	we dnie	

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR		
Dziś	rano	w poł.
Ciepła	20	28

BAROMETR

Wczoraj } pogoda stała.
Dziś . }

Wtorek dnia 12 sierpnia 1873 roku.

Dziś św. Klary Panny.— Dnia 13, św. Hipolita i Kasjana Męcz.— D. 14, św. Euzebjusza Kapłana.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6.— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W sobotę, 16 b. m. ujrzymy na scenie operę Moniuszki, „Halkę." Teatr poznański przedstawiał Halkę kilkanaście razy w Poznaniu z ogromnem powodzeniem niewątpliwie przeto i nasza publiczność tłumnie się zbierze w teatrze aby usłyszyć dzieło nieodżałowanego mistrza, tem bardziej, że towarzystwo poznańskie bardzo już niedługo zabawi w Kaliszu.

— Od kilku dni otwartą została nowa księgarnia p. Wartskiego na ulicy Warszawskiej.

Księgarnia ta, przedewszystkiem, powinna by urządzić doborową czytelnię, a naznaczywszy umiarkowaną cenę abonamentu, napewno liczyć może na powodzenie.

— W dniu jutrzejszym na benefis utalentowanego i zasłużonego na kaliskiej scenie artysty, p. Grabińskiego, odegranym będzie nieznany u nas dramat p. t. „Anioł śmierci."

— Po nieznośnych upałach, w nocy z soboty na niedzielę spadł ulewny deszcz, w skutek czego powietrze znacznie się ochłodziło.

— Przedstawiony w niedzielę dramat W. Szymanowskiego „Salomon" odegrany został z wzorową starannością, przynoszącą chlubę występującym w nim artystom. Do osiągnięcia zupełnego efektu niemało przyczyniła się pełna wartości i głębszych myśli muzyka p. Stefana Krzyszkowskiego, dyrektora opery poznańskiej. W każdym razie „Salomon" był słusznem wynagrodzeniem za nader niefortunne sobotnie przedstawienie dramatu p. t. „Wieża piekielna."

— Ku znakomitej wygodzie dla amatorów przejażdżki, p. Krajewski poczthalter tutejszej poczty urządził bardzo wygodny i elegancki omnibus, mogący pomieścić w sobie 12 osób. Omnibus ten obsługują cztery konie, odbywając kursa każdej niedzieli z Rynku do Noskowa, począwszy od godz. 3-ej z południa do późnego wieczora, a jak na początek, cieszy się nie złem powodzeniem. Przyznać też należy, iż takowy mieszkańcom naszego miasta przynosi doniosłą przysługę tak pod względem wygodnego pomieszczenia, jakoteż i przystępnej opłaty, kiedy bowiem chcąc odbyć kurs do Noskowa dorożką i tam zabawić małą godzinkę czasu, przychodzi płacić najmniej rubelka, a w dodatku przyjemności użycia przejażdżki, doznasz i naturalnie utrudzenia i nie mniej dorożkarza... Odbycie kursu omnibusem do Noskowa kosztuje tylko kop. 10, a przybywszy na miejsce można tam kilka godzin zabawić się, i za takąż samą cenę powrócić do miasta. Spodziewać się należy, że omnibus ten, nie tak jak prawie wszystko w naszem grodzie na początek tylko uznawane — powodzeniem swem utrwali się i poda rękojmię p. K. zwrotu włożonego kapitału kilkuset rubli, a miasto pozyska jeden przyczynek więcej ku swojej wygodzie, mając spacerowy omnibus.

— Ze wszystkich stron dochodzą zatrważające wieści o cholerze, która olbrzymim pasem i to nader zabójczo zajmuje różne miejscowości. Dotąd dzięki Bogu nie ma jej w Kaliszu; dziękujmy za to Opatrzności, ale nie śpijmy na laurach, aby nas podobnie jak niektóre inne miasta straszny ten nieprzyjaciel nie przygotowanymi do obrony nie zastał. Nie czas brać się do środków zaradczych gdy się epidemja pojawi, *ale teraz czas* gdy jej nie ma jeszcze. Nie wyczekujmy też za *przymusem* Władzy, ale jej pomagajmy, i sami się bierzmy do porządku i to niezwłocznie, bo może i nad nami wisi już ta klęska. Cholera jest już nie tylko w Warszawie, nie tylko w Piotrkowie, Kutnie, Krośniewicach, Kole ale nawet i w takich miejscowościach, gdzie jej dawniej nie bywało. Jeśli więc nie chcemy, abyśmy sami, rodziny nasze, przyjaciele i wreszcie współmieszkańcy padli ofiarą, to niezwłocznie, dopóki czas, radźmy złemu, bo takie zaradzenie może oddalić klęskę lub doniosłość zmniejszyć znakomicie, jak tego mieliśmy dowód w r. 1866, gdy z wielu miast cholera najmniej szkodziła Kaliszowi jako ujętemu w ścisłą obręcz porządku. Uwagi nasze zwracamy szczególniej do właścicieli domów, od których utrzymywanie czystości przeważnie jest zawisłem. Śmieci i fetory z podwórz, błota z rynsztoków, miazmaty z kloak, *teraz już* usuniętemi być powinny. Szczególniejszą także pieczę należy zwrócić na ulice i zaułki dzielnicy żydowskiej, która bywa zawsze dla Kalisza laboratorjum epidemicznem. Gdzie dobra wola nie pomoże, tam ze względu dobra ogólnego, najsurowszy *przymus* zastosowanym być powinien.

— (*Art. nad.*) — Jednemu z moich dobrodziei, no-tabene nie izraelskiego pochodzenia, opłacałem 18% procentów od wierzytelności na oblig wystawionej.

Tenże pragnął swą sumę zrealizować odemnie kupnem rzepaku, ogółem na pniu stojącym, w miejsce pieniędzy, w przekonaniu iż czystym zyskiem opłaci co najmniej koszta wyjazdu do wód. Brak doświadczenia w ocenieniu wartości stojącego zboża, spóźniony, niedołężny sprzęt i przechowanie a nakoniec znaczna obniska cen spowodowały, iż nie zysk świetny lecz stratę osiągnął. Doznawszy tak niemiłego dla siebie zawodu, zażądał odemnie wynagrodzenia na co odpowiadam: „Że daleki od korzystania z ludzkich ułomności, zysk rzeczywisty, jaki osiągnąłem po obliczeniu przez ludzi kompetentnych w kwocie rs. 330, przeznaczam nie jemu na wyjazd zagraniczny lecz na pobudowanie szkoły wiejskiej we wsi Wronowie, aby chciwość

WSPOMNIENIE
Z WSCHODNICH KARPAT,

Z NOTAT PODRÓŻY

J. B.....

—

(*Ciąg siódmy*).

—

O godz. 6 z południa stanęliśmy nareszcie na szczycie Rokity na 3500 stóp nad poziom morza wyniesionej. Cały ten obszerny mało wypukły szczyt tworzy bujną połoninę (łąkę). Widok z tąd na wszystkie strony odkryty. Zjednej więc strony biegną dwa garby gór tylko co przez nas przebytych, a z drugiej strony Pruteca, pysznie się wznosi łańcuch gór, ze znaną już Leśniową i Zieleńcem, środkowe ramie głoski W tworzący. Lewe ramie skryło się po za środkowem, lecz, widząc już je z Leśniowej, straty tej tak bardzo nieuczuliśmy; za to z całą ciekawością przyglądaliśmy się łańcuchowi gór w których systemie właśnie znajdowaliśmy się. Z pośród tych różnokształtnych szczytów najbliższym Rokity i najoryginalniejszym jest Gordun. Już wyżej wspomniałem że góra ta przybrała dziwnie podobne kształty do piramidy egipskiej. Trzy ściany tej pięknej góry t. j. trzy najdokładniejsze trapezy, pokryte są od spodu aż do samego prawie szczytu, gęstym iglastym lasem, sam zaś szczyt jest nagi, a czwarta ściana tej piramidy przedstawia równą skalistą płaszczyznę. Dziwnie to doprawdy dokładna architektonika natury! Z Rokity nakoniec od wschodu, w miejsce łańcucha skał ujrzeliśmy wielką, w głębokim dole leżącą płaszczyznę, a na niej miasto Kołomyję malowniczo z pośród zielonego tła łąk wystrzelającą. W łańcuchu północnym, Chomiak łysą głową nad swymi współziomkami panował. Lecz niebylibyśmy w stanie ani pięciu minut wytrzymać na szczycie Rokity, gdyby nie przezorność nasza, która nam zabranie ze sobą zimowych paletotów doradziła. Musieliśmy się w nie copręd zej odziewać, gdyż z powodu zapadającego już wieczoru i silnego wiatru zimno było tu przeraźliwe. Wiatr ten był tak gwałtowny, żeśmy się trzymać musieli stojące go tu szczęśliwie płotu. Szum tego wiatru znowu przypomniał mi Halkę: „Jak wicher szumi nad połoniną i t. d." Przyjrzawszy się dobrze rozłożonej dokoła panoramie zabraliśmy się do odwrotu, pośpieszając o ile się tylko dało, w uciecce przed zapadającą nocą. Pomimo tego bardzo już późno bo o 10 wieczorem wróciliśmy do Mikuliczyna.

Dzień następny odgradzający nas od nowej wycieczki w dolinę Węgier, poświęciłem na utrwalenie i uporządkowanie mych przeszłych wrażeń i milczące przygotowywanie się do nowych. Cały więc dzień choć słoneczny spędziłem w naszym domku, i na ganeczku przed domkiem cały wieczór, choć księżycowy. O! i z tąd można było uwielbiać i marzyć! Uliczki naszego małego grodka wysypanemi zostały żółtawemi szkła różnokolorowego; otóż teraz gdy srebrne światło księżyca, i żółtawe światło stojącej na ganku lampy w wzajemnej walce ześlizgując się na szkło rozsypane po uliczkach, grą tysiącznych promieni je zapalało, wtedy wydało mi się, że jestem w pałacu jakiegoś nababa, który w dumie swej i próżności całe garście drogich kamieni rozsypał. I patrząc na tę grę świateł, to znów na niebo pogodne po którem biegł tylko jakiś zbłąkany obłoczek — sierotka, oddychając balsamiczną wonią kwiatów ogrodka i smaraków, wsłuchując się w głośną rozmowę rzeki z łagodnie szepczącymi drzewami, uczułem się dziwnie szczęśliwym w tej chwili zadumy. Zapragnąłem wtedy, z wami najbliżsi moi! podzielić się tem szczęściem, i mimowoli myśl moja rwała się do góry, a oko obłoczka sierotki szukało, pragnąc z nim szybować do was..., nad Wisłę!

Wczesnym rankiem dnia 28 czerwca wyruszyliśmy do Körös-mözé. Drogi naszej na Tatarów, Jabłonicę, do węgierskiej granicy opisywać nie będę, te bowiem okolice odmalowałem już wam poprzednio. Poczynając od granicy na wyniosłości 1200 stóp nad poziom morza wyniesionej, poczęliśmy spuszczać się już ciągle w dolinę Cissy. Ten jednak stok góry którym w dolinę zjeżdżaliśmy jest tak stromy, że prostą drogą w żaden sposób zjechać by nie było można. Szossa więc biegnie wężykiem, jedenaście razy to w prawo to w lewo złamana. Na każdym takim zakręcie z po za drzew bukowego lasu którym stok góry jest pokryty, wyruszają się coraz to inne widoki na dolinę Cissy, i siniejące w dali węgierskie Karpaty. Jakżeż by pięknie przedstawił się z doliny orszak z pochodniami, nocą, gzykiem tym ztępującym! Zjechaliśmy nareszcie w dolinę, i po

i nieznajomość jednych stała się korzyścią w nauczaniu moralności i wiedzy młodych pokoleń.

Władysław Szarzyński.

Korespondencja Kaliszanina.

III.

Ciechocinek i Raciążek d. 20 lipca r. b.

(Dokończenie).

Ale po tych grzesznych zboczeniach, wróćmy jeszcze choć na chwilkę do Ciechocinka. Sezon drugi sprowadził tu znaczną liczbę gości, ciężki też jest kłopot w łazienkach przy rozkładzie godzin dla zdobycia sobie wanny.

Co sobotę są tu tak zwane „Kinder-bale" i to bale, dla tego niezbyt pożyteczne, że się zaczynają około godz. 10 i pół wieczorem, a kończą około 2-ej w nocy.

Że z takiego systemu mogą korzystać tylko zdrowi, ale nie leczący się, każdy to przyzna. Zauważano też kilka lwic i kilku lampartów. I z teatrem tak tu bywa jak z balami, zaczyna się nieraz o 9-ej, a kończy po 12-ej! Traktuje też często p. Ratajewicz publiczność „Don Bazanami," „Deborami" i innymi dramatami, po sennem wstaniu, wodnym zaciągu: nużącemi raczej, niż bawiącemi; a że u wód rozrywka jest konieczną, dla rozpędzania więc mrocznych chmur nudoty, należałoby częstować widzów strawą lekką i miłą, uśmiech na wargi, a nie łzy na oczy lub ziewnięcie z piersi sprowadzać mogącą. Ci, co mogą bywać w teatrze, rzeczy poważne widzieli gdzieindziej, lub je zobaczą gdzieindziej, odpowiedniej (choćby już tylko ze względu dekoracyjnego, co jest niepodobnem) przedstawiane. Ceny teatralne na lichą budkę, są wysokie, bo krzesło w pierwszych rzędach po rs. 1 k. 50, ale nie ma się co dziwić przy wielkiej tu drogości znacznej liczbie osób składającej trupę i przy szczupłości miejsca przedstawień, bo aktorzy nie mają miejsca gdzie się ubierać.

W ostatnich teraz dniach pojawiło się w Ciechocinku między jego mieszkancami kilka wypadków ospy, a nawet i cholera sporadyczna, na którą umarła pewna przyjezdna starozakonna, ku czemu też i nieostrożnością swoją dała przyczynę. Ospa nurtuje głównie w okolicy „Białych domów," czyli na tak zwanej niepoetycznie „Świńskiej krzywdzie" utytułowanej tak z owego względu, że mieszkańcy tej ulicy wynajmują gościom swoje mieszkania, przenosząc się sami do chlewów i obórek, z których powypędzano rogaciznę i nierogaciznę. Że ludzie ubodzy takiem poświęceniem chcą coś zarobić, nie ma w tem nic złego, ale w tem jest najgorsze, iż „Białe domy" stały się w r. b. stekiem niechlujstwa, nagromadziło się w nich bowiem mnóstwo ubogich żydów, gniotących się w skupieniu, a jak wiadomo, nie liczących się wcale do miłośników ochędóstwa, czystości i porządku. Wreszcie dziatwa mieszkańców i oni sami, tułając się po lada norkach, obok miazmatów z niechlujstwa przybyszów, nabywają usposobień do krzewienia tak strasznej jak ospa choroby. Wzgląd miejsca, wzgląd na zdrowie osób przyjezdnych winienby zwracać troskliwą uwagę na te miejsca; policja też sanitarna zajęła się gorliwie i zwróciła swą baczność w tę stronę. Wątpić nie należy? mieć nad ulicą Białych domów ścisłą sanitarną czujność, bo ubodzy starozakonni i wreszcie nawet i biedni stali jej mieszkańcy, nie wiele odczuwając własne i innych dobro, skoremi nie są do pilnowania się sami w zachowywaniu porządku i czystości tak zewnątrz, jak i wewnątrz domów. Przeludnienie różnych przybyszów po ciasnych izdebkach, także nie powinno być dozwolonem, bo miazmat chorób łatwo się przy warunkach ciasnoty, brudu, fetoru, żywności i t. p. wyradza, przyjmuje, a tem samem jeszcze łatwiej i na innych przenosić się może. Na zakończenie zanotuję tu pewien szczegół. Widząc, że niektórzy urzędnicy pocztowi i kolejni różnych krajów są z sobą w pokrewieństwie..... przez nieznajomość jeografji. Przed kilku dniami otrzymałem list z Poznania, a jakkolwiek bardzo tu prosta droga przez Toruń, jednakże na liście były pieczątki: „Kraków, Wiedeń, Peszt, Praga." Szukano więc Ciechocinka w Galicji, Austrji, Węgrzech i Czechach!, a to z tej przyczyny, że na kopercie było tylko „w Ciechocinku," a nie dodano „w Ciechocinku przez Toruń, w Królestwie Polskiem."

Nauka to dla adresujących, aby dokładnie wypisywali miejscowości.

—...—

Różne wiadomości.

—

— Donoszą z Petrokowa pod dniem 5 b. m.: Drukarnia Bełchatowskiego, w której drukuje się „Tydzień," zamknięta z powodu zaszłych w drukarni i domu, gdzie się ona mieści, kilku wypadków cholery. Kiedy będzie otwartą, niewiadomo; może i „Tydzień" z tego powodu tej niedzieli nie wyjdzie z druku. Co do cholery, to pierwsze ofiary z naszego miasta zabrała 28 lipca, i odtąd silnie tu grasuje, najwięcej w środku miasta. Dzisiaj palono jałowiec po podwórzach, podobno jeszcze i palenie asfaltu na placach i ulicach, w celu oczyszczenia powietrza, ma nastąpić.

— Kapitał zakładowy banku polskiego „Potworowski, Małecki, Plewkiewicz i sp." w Poznaniu, który, jak już wspominaliśmy w tych dniach wypłaty zawiesił, składał się z 400,000 talarów w akcjach. Członek i przewodniczący tego banka p. Małecki, były obrońca sądowy we Wrześni i oficer kawalerji pruskiej, uchodził za znakomitego prawnika i umiał zjednać sobie powszechne uznanie w zarządzie powierzonego mu banku. Lecz niestety los nieszczęśliwy, jakiego bank ten doznał i strata własnego jego majątku obliczona na 80,000 tal., przyprawiły go o śmierć: wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Plewkiewicza aresztowano; Potworowskiemu zaś położono sekwestr na dobrach.

— Królowa Wiktorja, według wieści dzienników zagranicznych powtórzonej w gazetach petersburgskich, ma przybyć do Petersburga na ślub swojego syna z Jej Cesarską Wysokością Wielką Księżniczką Marją Aleksandrówną.

— W Anglji panują tak wielkie upały, że od lat pięciu termometr ani razu nie podnosił się tak wysoko, dnia 22 np. z. m. termometr pokazywał 88 stopni Fahrenheita w cieniu.

— Gazety angielskie donoszą, że w skutek wielkiego dowozu brylantów do londyńskiego rynku, nastąpiła istotna stagnacja w tym handlu. Ceny z wyjątkiem wielkich róż brylantowych, spadły na 40%.

— Wyszedł z druku w Krakowie pierwszy zeszyt Odyssei Homera, przekładu Lucjana Siemieńskiego, poprzedzony wstępem o Homerze i Odyssei. Wyjątki z tego przekładu drukowane były przed kilkunastu laty w miesięcznym „Dodatku do Czasu." Całe dzieło wyjdzie w 12-tu zeszytach, ozdobione litografjami i drzeworytami.

— Izraelita pisze: Tak jest, niestety, życie ze śmiercią stykają się ze sobą bezpośrednio, dziedzin ich żaden mur graniczny nie oddziela. Azjatycki upiór, gospodarujący obecnie w naszem mieście, daje nam tego codziennie dotykalne dowody. Ale przyjął on sobie za współpracownika znanego, swojskiego nam giermka, który w dziele pustoszenia większy może bierze udział, niż jego rycerz pod spuszczoną przyłbicą. Tym giermkiem w słudze śmierci jest—strach. O roli jaką ten demon odgrywa w czasie grassowania epidemji, nawet nie zbyt srogiej, jak nią jest obecnie u nas panująca, opowiadają następną baśń:

Podróżny jakiś spotkał raz cholerę u bram Konstantynopola. Na zapytanie czego tu chce?—straszna odrzekła: Mam tu swój haracz odebrać.—A ile chcesz ofiar z tego biednego grodu?—Trzy tysiące—odparła nieznana.

W sześć miesięcy później tenże sam podróżny spotyka cholerę u bram Konstantynopola, uchodzącą.—Niedotrzymałeś słowa—wyrzuca jej. Miałaś tylko 3000 zabrać ofiar, a wzięłaś 30,000.—Nie ja to—odrzekła—nie ja, ale mój pomocnik—strach, który wśród was samych siedzi, a życzenia me uprzedza; w zbytniej swej gorliwości nierównie więcej żyć sprząta, aniżelibym sama tego chciała.

— W Mobilewie nad Dnieprem, 18-to letnia panna N., otruła się 20 lipca fosforem od zapałek. Przyczyną tej śmierci jest podobno zdrada kochanka, pana S., który przed dwoma laty przyrzekł młodej dziewczynie że się z nią ożeni, następnie zaś, korzystając z jej młodości i niedo-

---

drewniannym moście pierwszą odnogę Cissy przebyliśmy. Jeden z towarzyszących nam tu ziemców, nieomieszkał natychmiast objaśnić, że jest to rzeka dzieląca monarchję austrjacką: na cislitawską i translitawską (?). O sancta simplicitas! pomyślałem sobie w duszy, a głośno naszego cicerone zapytałem?

— Nie myślisz pan czasami podać się na kandydata do Lwowskiego sejmu?

Odpowiedział wprawdzie przecząco, ale to nie wiele podreperowało niekorzystnie powzięte o nim wyobrażenie. Po obu stronach drogi ciągnęły się długie niby to wsie niby kolonje, których domy, w porównaniu z ubogiemi kolibami hucułów, przedstawiały się jak pałace. Cisza która pod Szegedinem jest szeroką i spławną, tu, jako niemowlę tylko co w górach narodzone, ciche i nierozrośnięte, płynie ona wąziutkim korytem, w szerokie ramy zielonych łąk ujętym. Po za tą zielenią łąk, widać bogate łany falującego zboża, a między niemi wioski, niby kępy wśród ruchomego piasku sterczące. O samem południu wjechaliśmy nakoniec w szpaler domów należących do Köröz-möze. W tej chwili doświadczyłem miłego zdziwienia. Mówiono mi, że to wieś tylko, i na zwykły widok zamożnej niemieckiej wsi byłem przygotowany, tymczasem znalazłem duże, w długą linję jednopiętrowych domów wyciągnięte miasto, które mi naszą Łódź przypomniało. Ta jednak między niemi była różnica, że w miejsce fatalnej Łodzkiej szossy, jechaliśmy po szossie doskonałej i wśród podwójnego szpaleru alei lipowej. Köröz-möze posiada 1500 domów przez 8300 mieszkańców zamieszkałych, kilka piętrowych kamienic, ładne zbożowe magazyny, i 7 kościołów, z których jeden tylko katolicki. Ale najpiękniejszą ozdobą tej miejscowości są cieniste aleje wyniosłych lip, wzdłuż szossy i Białej Cissy biegnące. Zajechaliśmy wprost do wójta tutejszej gminy p. Pietruszki polaka, od kilkunastu lat w Węgrzech osiedlonego. Ożenił się także z polką z Krakowskiego, a sam pochodzi z Podola. Oboje doskonale mówią po polsku, co im za wielką poczytać należy zasługę, gdyż niemają żadnej sposobności, na zewnątrz domu tego języka używać.

Po obiedzie pojechaliśmy do Borkutu w ładnej miejscowości na połowie drogi do Szigetu leżącego. Jest to miejsce kąpielowe. Źródła Borkutu posiadają w sobie też pierwiastki co i źródła Szczawnicy, niezbyt jednak licznie są odwiedzane; przeważnie tylko żydzi dla siebie szukają tu ulgi. Niedługo zabawiwszy w Borkucie wróciliśmy do Köröz-möze aby być tu nazajutrz na odpuście. Z odpustem połączył się i jarmark, ztąd Köröz-möze uroczystą przybrało fizyognomję. Po wszystkich ulicach roiło się mnóstwo ludu. Węgierskie bekiesze i czamary, i białe góralskie guncie, w malowniczym mięszały się nieładzie. Gdzie ruszyć ścisk, ruch, wrzawa. Ostre tony węgierskiej mowy dziwnym kontrastem odbijały od śpiewnego języka rusinów. Ubrania przeważnie jaskrawe. Bryczki, w cztery konie wzdłuż zaprzęgnięte, świeciły mnóstwem błyskotek na uprzężach, a takie zastanowiły mnie swemi dziwnemi fordeklami. Niektóre bowiem z nich zwłaszcza zajmowane przez kobiety opatrzone były płaskim dachem na słupkach, przypominającymi warszawskie stragany. Daszki te chronią siedzące pod niemi piękności od deszczu, a płócienne firanki od słońca. Wyrazu „piękności" w najściślejszem użyłem znaczeniu, gdyż węgierki odznaczają się rzeczywiście swoją urodą. Oto com widział na jarmarku, odpuście. Nieprzeczę, że są to niezmiernie skąpe spostrzeżenia, lecz stało się z dwóch mianowicie powodów: najpierw więc z powodu nierozumienia języka węgierskiego przeważnie tu brzmiącego, a powtóre, skutkiem zbytniej gościnności p. Pietruszki, który nam z domu swego wyjść prawie niepozwolił. Wprawdzie nic w tem dziwnego, że nasz gospodarz tak rad był gościom, którzy przynieśli mu dźwięki rodzinnej jego mowy, i sami przybywali prawie z tych stron, w których się wychował, i których od kilkunastu już lat niewidział; ale my, choć także cieszyliśmy się spotykaniem w tych stronach swego ziomka, jednakże w skutek tego swobodę ruchów utraciliśmy zupełnie. Musieliśmy więc opowiadać, odpowiadać, a gawędka nasza w takich okolicznościach, jak zapewne się domyślacie, zdawała się być nie wyczerpaną. Zresztą u pp. Pietruszków w ten dzień odpustu było sporo gości obojej płci. Niektórzy z nich byli dla nas prawdziwymi manekinami, gdyż ani oni po polsku ani my po węgiersku nierozumieliśmy, ale z innymi zdołaliśmy porozumiewać się zapośrednictwem języka rusińskiego.

(D. c. n.)

świadczenia, uwiódł ją i opuścił zhańbioną bez żadnej opieki i sposobu do życia.

MAPPY

topograficzno-archeologiczne.

—

(*Ciąg dwudziesty czwarty*).

—

We wsi Kamieniu o milę jedną od Kalisza odległej znaleziono około roku 1848 pewną ilość szerokich groszy czeskich czyli pragskich, wśród nich pojawiły się dwa grosze krakowskie, z których jeden przez ręce p. Szaniawskiego dostał się do zbioru Edwarda Thies, drugi zaś za pośrednictwem p. Alexandra Spiessa przeszedł do jakowejś kollekcji także w Warszawie, innych sztuk nie widziałem, wymienić ich zatem nie mogę.

Roku 1871 w czasie przechadzki z Kalisza ku Noskowu dostrzeżono na drodze bitej przy kupie brzeżnej kamieni do nasypki przeznaczanych ząb wielki zwierzęcy. Naturaliści po obejrzeniu tegoż objawili, że to jest ząb górny trzonowy zwierzęcia trawożernego gruboskórnego. Długość jego z czterma krótkiemi odnogami wynosiła cali 3, szerokość zaś dołem na wzór kwadratu calí 1¼. Powstał spór pomiędzy archeologami, z których jedni uważać go chcieli za dyluwialny, czyli przedpotopowy, inni zaś odnosili go do czasów nowszych, lecz z kądże by on się tutaj dostał? trzeci wreszcie obstawali przy tem, że kiedy cudzoziemiec Karol Schmidt obwożąc dwa słonie żywe po Polsce, przybył z nimi w miesiącu lipcu 1851 roku z Sieradza do Kalisza, tutaj z nich jeden (jak się podówczas wieść rozeszła), życia miał dokonać, od którego to zapewne ząb tenże pochodzić może, czemu wszakże niektórzy zaprzeczają. Wiadomość tę dla tego zamieszczam, ażeby na wypadek utwierdzenia się pogłoski o zakopaniu słonia na gruncie kaliskim, po odkryciu znowu za lat kilkadziesiąt zęba, szczęki lub kości jakowych nadzwyczajnych, nie uważano tychże bez ścisłej krytyki za przedpotowe.

Przy urządzaniu lasów miejskich kaliskich natrafiono w roku 1872 na wiosnę pod wydmą piaszczystą, w pobliżu krzaka jałowcowego na gruncie wsi Wolicy dwa pieniążki białe, zupełnie czyste, bez żadnej grynszpanowej powłoki, jako w suchym piasku spoczywające wielkości grosza miedzianego za czasów króla Stanisława Augusta wybitego, szukano ich więcej, ale na próżno. Po obejrzeniu takowychże bliższem okazały się z czystego srebra, obydwa, jednakowego stempla i bez wyrażenia na nich roku. Egzemplarz, który posiadam, ma na stronie głównej w samym środku dużą literę M okoloną obwódką perłową, w otoku zaś koła zewnętrznego także perełkowatego po dwie obok siebie litery SS poprzedzielane od następnych raz trójlistkiem koniczyny bez szypułki, to znów gwiazdką o pięciu zębach zewnętrznych, z kółkiem w pośrodku. Strona odwrotna przedstawia odpowiednio takież same kółka z podobnych kropek utworzone, w środkowem jest krzyż kawalerski, jakby zatknięty na jakimsiś postumencie, a obok niego litera duża S, otok zaś zewnętrzny tworzą dwanaście trójlistków koniczyny bez żadnych szypułków, jeden za drugim do koła. Takowy denar, czyli też półgroszek z czasów średniowiecznych pochodzący, nie znajduje się wcale u Lelewela ani też u Stronczyńskiego opisanym. Podług znawcy Bejera ma to być moneta szląska, do rzadszych należąca, w nie wielu egzemplarzach znana i to jeszcze rozmaitych stępli, a ztąd nie dostatecznie pojaśniona, gdyż litery różnorodne wielkie środkowe na tejże jedni stosują do nazwy samegoż księstwa szląskiego, inni zaś odnoszą je do imienia książęcia tamże panującego.

Kopiąc rów we wsi Piątku Wielkim, o półtory mili od Kalisza leżącej, znaleziono tamże (jak Kaliszanin z roku 1873 Nr. 6 donosi) „topor kamienny pośród ogromnego grobowiska składającego się z mnóstwa kości.” Siekierka takowa wyrobiona z kamienia zwanego Dyorytem, w którym na tle czarnym tu i owdzie kolor biały się przebija, pięknie jest zewnątrz wygładzona, waży zaś funt jeden i pół pięta łutów. Długość jej od ostrza aż do obuszka wynosi więcej nad cali 4½, a szerok. c. 2¼ gdzie wyrobioną jest dziura kolista na wylot, średnicy z jednej strony cal jeden mająca, z drugiej zaś cokolwiek węższa, ażeby toporzysko drewniane w tejże mocniej się trzymało. Od brzegu ostrza do zewnętrznego brzegu otworu odległość wynosi cali 2¼, od przeciwnego zaś brzegu otworu do brzegu obuszka cali 1¼. Formę takowej siekierki, począwszy od ostrza ku górze tworzą dwa łuki mocno roztwarte sobie odpowiednie, które w pobliżu otworu znacznie zgięte, schodzą się wreszcie przy brzegach obuszka, przedstawiającego figurę niby kwadratu, którego bok każdy wysokości cali 1¼ wynosi. Egzemplarz ten w niczem nie uszkodony, pięknie jest zachowany.

W domu księgarza Hurtiga przy ulicy Warszawskiej, z ukosa na przeciwko poczty stojącym, kopiąc około r. 1869 robotnicy w podwórzu na fundamenta celem rozszerzenia zakładu tego, natrafili o parę łokci w głąb ziemi dzbanuszek, który bliżej obejrzany okazał się z gliny czarnej utoczony bez przymieszania do niej piasku grubego lub miki; wyrób jego był prosty bez żadnych zewnątrz ozdób, wyciśnień kółek, łuków, a tem mniej arabesk. Kształt jego w ogóle podobny jest do dzisiejszego dzbanka z tą różnicą, że wykopany znacznie jest mniejszy, bo wewnątrz w sobie tylko 2¼ kwaterki, czyli cokolwiek więcej nad pół kwarty miary Warszawskiej mieszczący, dalej, że nie ma śladu polewania garncarskiego, ani też przy górnym otworze żadnego rowka dla dogodniejszego wylania płynu, i że jest tylko cali 7½ wysoki. Począwszy od dna okrągłego, cali 2½ średnicy zewnętrznej mającego, wznoszą się brzegi jego, ku wysokości cali 5 zwolna się rozszerzając, odkąd po dosiągnięciu największego dyametru cali 3½ nagle się w pół-kole zwężają do średnicy cali 2½, aż następnie rozszerzone kończą się otworem koła trzymającego cali 2¾ średnicy. Górą od najszerszej naczynia tego objętości aż do wierzchu przylepione jest z gliny takiejże czarnej ucho ćwierć cala grube, a trzy ćwierci cala szerokie. Dzbanuszek ten, własność p. Hurtiga stanowiący, zachowany jest w bardzo dobrym stanie; nie widać na nim żadnych pęknięć, tylko kilka drobnych wyszczerbień przy dnie i otworze, które wypadkowo zdarzyć się mogły. Jakie okoliczności przy odkryciu go towarzyszyły? czyli w nim, lub obok niego coś więcej w ziemi się znajdowało? tego dowiedzieć się wcale nie było można, a coby właśnie ułatwiło stanowcze zdanie. Bacząc wszakże na te szczegóły, że robota i skład massy garncarskiej są ordynaryjne, że forma dzbanuszka, odstępując od urn, zbliża się więcej do naczyń domowych, i że tenże wykopany został na gruncie osady Nowego-Kalisza, w pośrodku wieku XIII powstałego, z tych przeto powodów uważałbym go za wyrób garncarski już Nowego miasta, lecz nie za późniejszy, jak tylko z końca rządów Piastowskich, albo z początku panowania Jagiellonów, to jest od roku 1350 aż do r. 1450 pochodzący.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Przegląd polityczny.

—

Nagłe odwołanie kapitana Wernera i zastąpienie go przez p. Przewisińskiego w dowództwie nad eskadrą niemiecką na wodach hiszpańskich,—sprawiło ogólne w świecie politycznym zdziwienie, i wywołało tyle komentarzy niekorzystnych dla jedności w kierunku spraw cesarsko-niemieckich, że rząd berliński zmuszony był postępek swój objaśnić w notach półurzędowych, które jednak pożądanego objaśnienia nie zawierają.

Z powodu tych not „Boersen Courrier” powiada z ironiją: „To co kapitan Werner zrobił na wodach hiszpańskich było, według wyrażenia półurzędowej „N. D. Allg. Ztg.,” pewnego rodzaju „interwencją ludzkości.” Następstwo tej interwencji ludzkości jest dziś takie, że dyrektor głowny warsztatów okrętowych obejmuje po kapitanie Werner dowództwo eskadry niemieckiej na wodach hiszpańskich. Rząd niemiecki, cóżkolwiek zajdzie, chce zawczasu umyć ręce, i dla tego ludzki kapitan poświęcony został; dla tego także rząd wypiera się po niewczasie wszelkiego z nim wspólnictwa.”

W istocie po niewczasie; bo przez dwa tygodnie pozwalał kapitanowi Werner chwytać statki powstańcze hiszpańskie, chociaż one interesom niemieckim nie zagrażał i oddawać je rządowi madryckiemu, chociaż ten rząd nie jest przez cesarstwo niemieckie uznany, a rząd berliński patrzał na to spokojnie, i tem usprawiedliwiał przypuszczenie, że postępowanie swojego dowódzcy, pochwalał.

Rząd pruski ma zresztą teraz ciężki kłopot z zatargami swemi z arcybiskupem Ledóchowskim które w tych dniach przybrały nader ostry charakter. Prałat ten jak wiadomo, pospołu z innymi biskupami pruskimi zaprotestował przeciw nowym prawom kościelnym, i sprzecznie z temi prawami bez zezwolenia rządu mianował księdza Arndta proboszczem w Wieluniu. Owóż władze miejscowe zabroniły nowemu proboszczowi sprawować jakichkolwiek czynności kościelnych, nie pozwoliły mu nawet odprawiać Mszy ś-tej ani sakramentu chrztu udzielać, a nadto zapozwały arcybiskupa Ledochowskiego do sądu kryminalnego obwodowego. Jak dzisiejszy telegram zawiadamia, arcybiskup nie stawił się w sądzie i piśmiennie oświadczył że w sprawie księdza Arndta żadnych nie da władzom objaśnień. Co dalej pocznie rząd berliński? Czy i w tej sprawie stronnictwo „Gazety Krzyżowej” nieprzyjazne dla nowych praw kościelnych zwycięży na radzie cesarza Wilhelma? Arcybiskup Ledóchowski niedawno jeszcze był na dworze cesarskim *persona gratissima*, a dziś jest w otwarej wacie z władzami państwa. Dalszy rozwój tej ważnej sprawy będzie więc bardzo ciekawy. (G. P.)

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność iż w rynku miasta Kalisza w dniu 7/19 sierpnia r. b. o godzinie 10 z rana sprzedawane będą przez publiczną licytację ruchomości jako to: kanapy, krzesełka, komody, stoliki, lustra, lampy i figury gipsowe; na kupno których podpisany wzywa.

(416) *F. Rowecki.*

Otworzywszy księgarnię przy ulicy Warszawskiej, w domu W-éj Rychlewiczowej, i przy księgarni abonament nut, książek polskich, niemieckich i francuzkich, jak również prenumeratę wszelkich pism perjodycznych i sprzedaż materjałów piśmienno-rysunkowych, mam honor polecić się szanownym mieszkańcom miasta Kalisza i guberuji Kaliskiéj, z tem przekonaniem, że księgarnia moja odpowie wszelkim wymaganiom publiczności i zyska łaskawe uznanie.

(406-4-4) **N. Wartski.**

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości osób interessowanych, iż na mocy zezwolenia JW. kuratora okręgu naukowego warszawskiego, otwieram z początkiem roku szkolnego 1873/4 w mieście powiatowem **Sieradzu szkołę prywatną męzką o czterech klassach, z klassą przygotowawczą i pensjonatem,** z kursem, zastosowanym do wykładu nauk **w męzkich rządowych progimnazjach.**

Zapis uczniów rozpoczynam w dniu 3 (15) sierpnia, lekcje zaś w dniu 13 (25) sierpnia r. b.

(407—2-2) **E. Latour.**

Sz. Rodzice i Opiekunowie, oddający w bieżącym roku szkolnym młodzież do **szkół publicznych,** znajdą u mnie wygodne pomieszczenie, stosowne stołowanie, troskliwą opiekę i gotową pomoc we wszystkich przedmiotach nauk szkolnych, prócz tego udzielanie języka francuzkiego i muzyki w miejscu, z czem się polecam

A. Raczyński nauczyciel,
(421—3-1) ulica Browarna № 118.

Magazyn mój istniejący dotąd w domu W. Nawrockiej (pod krakusem) przeniesiony został na ulicę Marjańską do domu Wgo Szliwe naprzeciwko Hotelu Berlińskiego; w magazynie moim mogą być umieszczone **panny do nauki.**

(413—3-1) **ZAWISTOWSKA.**

Poszukuje się zaraz **B O N Y** z niemieckim i francuzkim językiem do trojga dzieci. Wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (417)

Ogrodnik wykwalifikowany, w młodym wieku, posiadający chlubne świadectwa z swojej praktyki, mowiący tylko językiem niemieckim, poszukuje odpowiedniego miejsca od czasu Sgo Michała; bliższa wiadomość w cukierni p. Mayera.

(414-2-2)

Pierwsze 42 poszyty **pisma świętego** z illustracjami Dore'go są do sprzedania niżej ceny prenumeracyjnej. Text w języku niemieckim. Wiadomość u wydawcy Kaliszanina. (418—3-1)

W dobrach Stawiszyn na folwarku Długa-Wieś Kaliska są do sprzedania:

4 klacze robocze każda z tegorocznym źrebakiem. **Kilka ŹREBAKÓW** pół krwi. **OGIER** stadny, skarogniady sześcioletni. (391-3-3)

PRACOWNIA

ubiorów męzkich i dziecinnych

J. ALWINGER

przy ulicy Przechodniej i Warszawskiej № 46 w Kaliszu.

Poleca się szanownej publiczności miasta i okolic, iż w niedawno otworzonej pracowni wykonywam roboty najakuratniej „podług różnych europejskich żurnali tak z materjałów własnych jak i dostarczanych wykończam na czas umówiony, dodając w jak najlepszych gatunkach dodatki odpowiednie materjałom po cenach umiarkowanych. Także znajduje się garderoba gotowa, z czem się polecam szanownym pp. obywatelom miasta i okolic.

Mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że na mocy udzielonego mi przez JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego upoważnienia, otwieram z początkiem roku szkolnego w m. Kaliszu szkołę 4-ro klassową męzką z klassą przygotowawczą i pensjonatem według nowego planu progimnazjów rządowych. Oprócz wykładu przedmiotów według programu w języku ruskim, szczególna uwaga zwrócona będzie i na języki nowożytne: niemiecki i francuzki. Nauka religji wykładaną będzie dla uczniów wszelkich wyznań. Zapis uczniów rozpocznie się dnia 7 (19) sierpnia r. b.

(420—3-1) **Edward Pawłowicz**
były nauczyciel gimnazjum w Kaliszu.

Czajczyński Franciszek

lekarz wolno-praktykujący mieszka w Kaliszu.— Przyjmuje chorych od godz. 8 — 9 rano i od 12 do 1 po południu w domu p. Wichrzyckiego Rynek Nr. 37 pierwsze piętro. (341—6)

Rozszerzając moje przedsiębiorstwo, oprócz w mieście **Błaszkach,** gdzie od pół roku otworzyłem rozprzedaż **soli pruskiej,** obecnie otworzyłem podobną rozsprzedaż takiej samej soli i w m. **Zduńskiej-Woli.** Tak w **Błaszkach** jak i w **Zduńskiej-Woli** posiadam **sól** w 5 gatunkach (2 gatunki w kruchach i 3 w workach). Ceny są różne, począwszy od 75 do 90 kopiejek **za pud.**

(327—8-8) **C. Nieniewski.**

Ekstrakt słodowy

(Malz-Extract),

jaki niczem się nie różni od Hoffa w Berlinie, a tyle od dawna zalecany osobom nawet słabowitym, z którego niejeden odniósł pożądany skutek, wyrabiam w kraju pierwszy w moim browarze w Kaliszu i polecam się z takowym do ocenienia jego własności. Sprzedaje się na butelki,

(415-3-2) **J. Trąbczyński.**

Niżej podpisany mam honor zawiadomić szanowną publiczność miasta Kalisza i okolicy, iż zakład mój

RESTAURACYJNY

przeniosłem z ulicy Łazienney na ulicę Browarną obok Hotelu p. Grzeszkiewicza do domu W. Wyganowskiego; z czem mam honor polecić się iż każdodziennie dostać można: **śniadania, obiady i kolacje** przyrządzone ze smakiem i po gospodarsku, po cenach umiarkowanych, a także wszelkich trunków i piwa.

Antoni Jankowski.

(411—2-2)

Mam honor zawiadomić W-ych rodziców i opiekunów z miasta Kalisza i jego okolicy, że pensję przeniosłam z domu Drejera od św. Jana r. b., na ulicę Warszawską pod № 53 na pierwszem piętrze pod filarami, mając obszerniejsze mieszkanie, mam zamiar przyjmować dzieci na stancję i stół, z czem polecając się ich łaskawym względom, deklaruje z mej strony staranne wychowanie i opiekę pod każdem względem macierzyńską.

Więckowska.

Potrzebny jest **uczeń** do apteki w Złoczewie, kandydat może się zgłosić o bliższe poinformowanie do W-go Franciszka Marzyńskiego patrona Trybunału w Kaliszu, albo wprost do właściciela apteki. *L. A. Nowierski.*

(423)

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

	od rubli	od kopiejki	do rubli	do kopiejki
Pszenicy . . korzec	9	30	9	95
Żyta . . . „	6	15	6	45
Jęczmienia . . „	4	25	4	50
Gryki . . . „	4	38	5	45
Grochu . . . „	—	—	—	—
Prosa . . . „	—	—	—	—
Kartofli . . . „	2	40	—	—
Rzepak zimowy „	6	60	7	20
„ letni . „	—	—	—	—
Lnianki . . „	—	—	—	—
Owsa . . . „	3	30	3	60
Oleju lnianego . . . garniec	—	—	—	—
„ rzepakowego . . „	-	—	—	—
Nafty . . . „	—	—	—	—
Okowity wiadro . . „	5	58	—	—
Wódki „	2	87	—	—
Wołowiny 1 gatunku funt	—	10		11
„ 2 „ „	—	9		10
Cielęciny . . „	—	9		9
Baraniny . . „	—	—		—
Wieprzowiny . . „	-	13½		—
Sadła i Słoniny . . „	—	28		—
Masła niesolonego . . „	—	22½		—
„ solonego . . „	—	21		—
Karpia . . . „	—	—		—
Szczupaka . . „	—	—		—
Chleba pszennego . . „	—	—		—
„ żytniego . . „	—	3½		—
„ razowego . . „	—	2½		—
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	13	—		—
„ „ mięk. „ „	10	—		—
Siana pud	—	28		30
Słomy „	—	18		24

TEATR.

—

— Jutro na dochód p. Grabińskiego: **„Piękna maseczka,“** czyli Anioł śmierci, dramat w 5 ciu aktach.

W sobotę: **„Halka,“** opera w 4-ch aktach St. Moniuszki.

Zamówienia na bilety przyjmują się w kasie teatralnej i u p. Wohla.

Z powodu święta uroczystego w piątek, gazeta nie wyjdzie.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.